



A myśmy się spodziewali...!?

(Łuk. 24:21)

Pewnego dnia, a było to dawno temu, szli dwaj ludzie zasmuceni i zniechęceni – opuszczając Jeruzalem. Wracali chyba niejedną raz tą drogą pełni radości i pełni zachwytu – pełni nadziei, że teraz właśnie zaczną się coś dziać naprawdę w ich życiu, w ich kraju. Dziś szli z opuszczonymi głowami...

Po tej koszmarnej nocy – tam na Golgocie, doszli do wniosku, że na dalszą metę wszystko to nie ma sensu. Opuścili Jeruzalem i idą...

Pomyślcie, że byli to uczniowie Jezusa Chrystusa, którzy zamiast radować się w Panu – byli zasmuceni. Szli przybici i zniechęceni, a Pan podchodząc do nich pyta: – O czym rozmawiacie? – A oni rozmawiali o Jezusie, o Jego kazaniach... o Jego cudach... i byli bardzo zasmuceni!...

Czyż to jest możliwe mówić o Jezusie Chrystusie i być zniechęconym i zasmuconym? Czyż nie jest tak i dzisiaj? Nieraz głosimy Jezusa Chrystusa i jesteśmy często zasmuceni, przybici i zniechęceni. A przecież to św. Piotr powiedział: – „Oznajmiliśmy wam moc i powtórne Przyjście Pana naszego” (2 Piotra 1:16).

Tak! Jest możliwe mówić o Jezusie i być zniechęconym i zasmuconym.

Na drodze do Emaus jeden z uczniów imieniem Kleofas rzekł:

„Czyś Ty jedyny pątnik w Jerozolimie, który nie wie, co się w tych dniach stało?... I rzeki im – co? A oni Mu rzekli o Jezusie Nazareńskim, który był mężem, prorokiem mocarnym, a wydali Go przedniejsi kapłani... i ukrzyżowali Go”...! (Łuk. 24:18-20).

Czy to przypadkiem nie o mnie i nie o tobie mowa – drogi przechodniu, utrudzony i zniechęcony w drodze – zapatrzony w niewłaściwym kierunku, oczekujący, ale nie tego, czego oczekiwać należy: – „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym, wszystkim już dziś trzeci dzień, jak to się stało”...

Co było przyczyną ich smutku? Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa! Uczniowie nie nauczyli się tego, co należało, aby nie być zaskoczonymi i smutnymi, chociaż znali Torę i słuchali proroków Izraela, i Jezus przez trzy lata ich nauczał. Oni byli z najdoskonalszym Nauczycielem, jaki kiedykolwiek był na ziemi. Jezus im tłumaczył, że

musi umrzeć, ale że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Oni o tym wiedzieli, bo Chrystus im to mówił, lecz oni jako patrioci wybranego narodu oczekiwali czego innego – wyglądali natychmiastowego zniszczenia Rzymu i uwolnienia...

Nie rozumieli, bo słuchając mieli swoją interpretację Mesjasza – Jego przyjścia i Jego dzieła. Powiedzieli Jezusowi: – „...A myśmy się spodziewali”!?

Bracia i Siostry! Dzisiaj wielu ludzi żyje w rozpacz, chociaż mają Pismo Święte, lecz interpretują je na swój sposób. Rezultat jest taki, że ich sposób rozumowania nie ma nic wspólnego z nauką Pisma Świętego. Twierdzą, jak ci w drodze do Emaus: „... A myśmy się spodziewali”... Lecz my stale spodziewamy się i stale spodziewamy się od nowa i twierdzimy, że to nie to, czegośmy się spodziewali... a Chrystus podąża z nami, oświecając blaskiem Prawdy naszą drogę!

Co Pan czyni? On pociesza tych dwóch uczniów, którzy są zniechęceni i zawiedzeni. Jak to robi?... Czy materializuje swoją chwałę – czy straszy ich ognistymi piorunami lub zachwyca jazdą na białym rumaku z koroną na głowie, albo czy pokazuje im swój zraniony bok i ręce? Nie!... On przypomina im Słowo Boże.

„O nieroztropni ku wierzeniu tego, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swej chwały!? Począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co było o Nim napisane we wszystkich Pismach” (Łuk. 24:25-27).

Utrudzony i zniechęcony Wędrowniku, Chrystus chce, aby twoja wiara była ugruntowana nie na widzeniu i słyszeniu – lecz na Słowie Bożym, na właściwej interpretacji Jego dzieła.

Serca ich rozgrzały się i rozpały, kiedy słyszeli wypowiedane przez Niego słowa. Nieznany przechodzień wzbudził w nich ciekawe refleksje, niedokończone zdania i niedokończone myśli, a tu już koniec ich drogi: – „Panie zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi” – bo mówisz tak ciekawie i z taką prawdziwą mocą, że zapomnieliśmy o naszym smutku i ożywiłeś nasze zawiedzione nadzieje... A chociaż okazywał „jakoby miał iść dalej... ale go oni przyprzymusili”, aby został z nimi!

Nieznany przechodzień byłby poszedł dalej nierozpoznany, gdyby go nie przymusili, aby pozostał z nimi! Byli by nawet nie wiedzieli, z kim rozmawiali.



Bracie – Siostro, czy i wy pamiętacie o tym, że Chrystus pragnie być i przez was zaproszony? On puka do naszych drzwi prorocztwami „Paruzji” – ale tych drzwi naszej chaty On nie otwiera przemocą, bo te drzwi, do których Jezus puka – otwierają się od wewnątrz..., jak na obrazie Straata.

Czy słuchasz tego pukania?... A może jak Kleofas twierdzisz: „*A myśmy się spodziewali*”... A On puka i pomimo wszystko odchodzi nierozpoznany.

My zaprosiliśmy Chrystusa. Otworzyliśmy drzwi naszych serc i zaprosiliśmy Pana do stołu – „*i już się dzień nachylił i wszedł, aby zostać z nimi... o wzięwszy chleb błogosławił, a łamiąc podawał im*”...

W tym momencie – po tym znanym geście rąk, po tym błogosławieniu – „*otworzyły się oczy ich i poznali Go*”...!

Pełni szczęścia i radości wstali od stołu i wrócili do Jeruzolimy. Nie odłożyli tej radosnej wieści do jutra, nie powiedzieli – jesteśmy zmęczeni, mamy czas – jest noc, nie mamy samochodu, a droga daleka... Nie powtórzyli już nigdy więcej: „*A myśmy się spodziewali*”...!

Myśmy się również spodziewali, że to będzie już niedługo. Jak Eliasz i Elizeusz (2 Król. 2:1) wyszliśmy z Galgal z myślą, że to już w Betel, a potem Jerycho i Jordan, i wielu z nas opuściło głowy, i ze smutkiem wyszeptało: „*A myśmy się spodziewali*”...

Posłuchajmy jeszcze raz Chrystusa – posłuchajmy prorocztw, czy spodziewaliśmy się we właściwy sposób – czy nasze „*a myśmy się spodziewali*” – było właściwym spodziewaniem!? Tak jak tam – w drodze do Emaus, uczniowie niewłaściwie oceniali sytuację i byli przekonani o katastrofie swoich przekonań – podobnie i dziś niektórzy stwierdzili, że to nie to, że trzeba zaczynać od nowa, że nic się nie stało, i poszli z Jeruzalem ze swoim żalem i pełni smutku, a Zbawiciel idzie koło nich – nierozpoznany, bo nie mają odwagi powiedzieć: „*- Panie, zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi*”...

„Albowiem nie baśni jakich misternie wymyślonych naśladować uczyniliśmy wam znajomą Pana naszego, Jezusa Chrystusa moc i przyjście” (2 Piotra 1:16).

A więc spełniły się nasze oczekiwania, a nasze spodziewania stały się faktem. Podnieśmy głowy nasze, wróćmy do Jeruzalemu – uduchowienia i prawdy w społeczności ludu wiernego, albowiem on Dzień Pański przyszedł jako złodziej w nocy, w którym niebiosy z wielkim trzaskiem przeminą! (2 Piotra 3:10).

Kaleta Stanisław
R-
„Straż”